

Stan wojenny 1981-1983

Wspomnienia zwykłych ludzi...

Miałem 9 lat. Rodzice dostali upragnione mieszkanie. W sobotę 12 grudnia 1981r. przeprowadzaliśmy się z ul. Nubijskiej na Goław.

Wszystko co się zmieściło zostało zapakowane na żuka naszego znajomego. Był śnieg, a ja jechałem wtedy na rowerze bo przeprowadzaliśmy się raptem 3 przystanki dalej. W bloku mieszkało zaledwie kilka rodzin na 45 mieszkań. Nie przywieźliśmy radia ani telewizora, tylko meble i najpotrzebniejsze rzeczy. Resztę miał przewozić w następnych dniach ojciec naszą Skodą. I dlatego 13 nie oglądałem Teleranka. Nie wiedziałem jeszcze że w tą niedzielę go nie było, a we wszystkich mediach występował tylko Jaruzelski. Ja i całą moją rodziną nie miała pojęcia o tym, że wprowadzono stan wojenny. W poniedziałek ruszyliśmy wszyscy do swoich zajęć. Czekałem na przystanku na autobus ale się nie doczekałem, więc pobiegłem do szkoły na piechotę. Prerażony swoim pierwszym spóźnieniem. Dopiero w szkole dowiedziałem się co się dzieje.



DZIAŁAJĄC NA PODSTAWIE ART. 33 UST. 2 KONSTITUCJI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

RADA PAŃSTWA WPROWADZIŁA
w dniu 13 grudnia 1981 roku

STAN WOJENNY

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM

„...zakazane zostało rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju wydawnictw, publikacji i informacji każdym sposobem, publiczne wykonywanie utworów artystycznych oraz użytkowanie jakichkolwiek urządzeń poligraficznych bez uprzedniego uzyskania zgody właściwego organu...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM

„...Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli może to wywołać niepokój publiczny lub rozruchy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5...”

„...Kto w celu rozpowszechniania sporządza, gromadzi, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk, nagranie lub film zawierające wiadomości wyżej określone podlega karze pozbawienia wolności do lat 5...”

„...Kto dopuszcza się tych czynów, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM

„...W czasie obowiązywania stanu wojennego, jeżeli będą tego wymagały interesy ochrony spokoju, ładu i porządku publicznego, uprawnione organa administracji państwowej mogą również:

...zawiesić działalność stowarzyszeń, związków zawodowych, związków i organizacji społecznych i zawodowych, których działalność stanowi zagrożenie dla interesów bezpieczeństwa państwa, z wyjątkiem kościołów i związków wyznaniowych...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM

„...Kto będąc członkiem stowarzyszenia, związku, zrzeszenia lub organizacji, której

działalność została zawieszona, nie odstąpi od udziału w takiej działalności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM

„...zawieszono zostało prawo pracowników do organizowania i przeprowadzania wszelkiego rodzaju strajków oraz akcji protestacyjnych...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM

„...Kto organizuje albo kieruje strajkiem lub akcją protestacyjną, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5...”

„...Kto w celu przeprowadzenia strajku lub akcji protestacyjnej albo w czasie ich trwania przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem zmusza inne osoby do zaniechania podjęcia lub wykonywania pracy, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5. Kto w celu przeprowadzenia strajku lub akcji protestacyjnej niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnym do użytku zakład lub urządzenie albo uniemożliwia lub utrudnia prawidłowe funkcjonowanie zakładów, urzędzeń lub instytucji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10 i karze grzywny...”

„...Kto wbrew powszechnemu obowiązkowi wykonywania pracy, bez usprawiedliwionej przyczyny, uchyla się od wykonywania pracy określonej przez nawiązany stosunek pracy i przepisy prawa pracy, uchyla się od wykonywania przydzielonych czynności lub powierzonej pracy albo odmawia nakazanego przeniesienia się do innego zakładu pracy podlega karze grzywny do 5.000 złotych...”

„...Kto uczestniczy w strajku lub akcji protestacyjnej, podlega karze aresztu do 3 miesięcy albo karze grzywny do 5.000 złotych...”





Bardzo dobrze pamiętam ten dzień a właściwie noc, chyba najgorsze przeżycie z dzieciństwa. Była noc z 12 na 13 grudnia, miałam wówczas 10 lat, mój brat 5.

Obudziło mnie w środku nocy walenie do drzwi, zerwałam się i zobaczyłam światło z przedpokoju. Przez szklaną szybę drzwi pokoju widziałam obcych mi ludzi. Zrozumiałam, że 2 lub 3 obce osoby wtargnęły do domu. Usłyszałam strzępki rozmów Ojca i Mamy z przybyłymi. Kazali szybko spakować się tacie, wziąć najpotrzebniejsze rzeczy i nie zadawać pytań. Pamiętam, że się bardzo bałam i oczywiście nie rozumiałam dlaczego i kto go zabiera. Jako dziecko miałam jednak świadomość, że żyjemy w trudnych i niebezpiecznych czasach więc fakt, że zabrali mi Ojca był elementem tego czasu, tak sobie dedukowałam w małej głowie. Nikt z nas nie wiedział dokąd Go zabrali, co z Nim będzie, czy jeszcze żyje... Potworna pustka, strach w sercu, niepewność jutra. Nie spaliśmy tej nocy, a nad ranem w TV nie było Teleranka. Zobaczyłam wojsko w telewizji i na ulicy, przejeżdżające czołgi, takie jak na filmach wojennych. Mama chodziła z mokrymi oczami, zamknięto szkoły, nie było połączeń telefonicznych. Zbliżało się najczarniejsze Boże Narodzenie mojego dzieciństwa.







13 grudnia 1981 - Warszawa, Krakowskie Przedmieście



Moje łóżeczko stało w sypialni rodziców. W niedzielę 13 grudnia pewnie ok. 7:00 leżałem jeszcze pod kołdrą. Mama też jeszcze spała, ale tato był w kuchni i chyba słuchał radia.

W pewnym momencie otworzył gwałtownie drzwi do sypialni i zawołał do mojej mamy: Renia, wstawaj! Wojna! Mama natychmiast zerwała się z łóżka i wybiegła z pokoju. Ten obraz zapamiętam do końca życia. Oczywiście nic nie rozumiałem, ale emocje moich rodziców były tak duże, że pamiętam to zdarzenie w każdym szczególe. Mój tato był zawodowym wojskowym, oficerem. Od kilku lat pracował jednak poza wojskiem, na cywilnej uczelni (dawna Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie) w studium wojskowym. Na naszym osiedlu mieszkało bardzo dużo wojskowych. Pamiętam, że rano tego samego dnia podjechały pod nasz dom gaziki, wybiegli z nich oficerowie łącznikowi z biało-czerwonymi opaskami i zapieczętowanymi kopertami. Zaczęli roznosić te rozkazy do mieszkań oficerów. Obserwowałem to przez okno. Stojące gaziki, mnóstwo śniegu i biegający żołnierze. Tato musiał się spakować i skoszarowano go w budynku studium wojskowego. Opowiadał mi kilka lat później, że razem z kolegami dostali broń i ostrą amunicję i pełnili służbę wartowniczą. Zastanawiali się tylko co mają zrobić jak zobaczą czołgi z czerwonymi gwiazdami. Czy mają zacząć strzelać?







13 grudnia 1981 roku miałem 12 lat.
Nie pamiętam czołgów na ulicach,
koksowników...

Może nie zwracałem na nie uwagi, a
może w Suwałkach, gdzie wtedy
mieszkałem ich nie było? Doskonale
jednak pamiętam tę mroźną niedzielę,
kiedy naradzaliśmy się z kolegami na
podwórku co to w ogóle znaczy ten
"stan wojenny". Pamiętam mój
straszny żal, że mam tylko 12 lat, bo od
trzynastego roku życia był obowiązek
posiadania dowodu tożsamości przy
sobie.









W 1981 roku byłam studentką Politechniki Lubelskiej, działałam w NZS-ie, byłam na strajku.

Mieszkałam w akademiku, kazano nam jechać do domu, wszyscy się pakowali, biegali z pokoju do pokoju, nie wiedzieliśmy co dalej, czy pozwolą nam wrócić?

Taki obrazek mam przed oczami: korytarz w akademiku, stary magnetofon szpulowy "grundig" włączony na korytarzu, leci "Nie płacz Ewka" Perfektu i do tej piosenki tańczą Ewa i Grzesiek. Wszyscy biegają przerażeni, pakują się, żegnają ze sobą, a oni tańczą.

To było tak bardzo surrealistyczne i nierzeczywiste, że do tej pory to pamiętam.







W grudniu 1981r. miałam 14 lat, przygotowywałam się do olimpiady polonistycznej, miałam jechać do Warszawy. Takie ambitne plany.

Rankiem 13 grudnia brak teleranka był bardziej dotkliwy dla mnie i młodszego rodzeństwa, niż informacja o stanie wojennym. Razem z rodzicami wyszliśmy na podwórze, przebrnęliśmy przez zaspy i obserwowaliśmy transportery i czołgi, które autostradą powoli posuwały się w stronę Gdańska. Jeszcze nie rozumiałam, spojrzenie w stronę ojca utwierdziło mnie w przekonaniu, że stało się coś złego. Po raz pierwszy w życiu widziałam, jak płacze.

- To gorzej, niż stan wyjątkowy, to stan wojny między władzą, a nami, nie mamy już żadnych praw - tak ojciec próbował wytłumaczyć na moim poziomie, czym jest stan wojenny. Ja zrozumiałam tylko tyle, że koniec z ulotkami i z książkami z "drugiego obiegu". Brak łączności telefonicznej spowodował, że nie wiedzieliśmy, co się dzieje z najbliższymi rozsianymi po całej Polsce. Po kilku dniach dowiedziałam się, że mój kuzyn (pobór Zima 1981) został siłą wcielony do ZOMO, zresztą tak jak cały jego pobór. Wstydził się tego, strasznie go to gryzło, że jeden z nas dostaje pałami, wraca do domu na noszach z obitymi piętami i nerkami, a drugi...



FAST NEWS PHOTO: EMB NEWSMARKET MICHALAK
STAN WOJENNY W POLSCE. GDANSK. GRUDZIEŃ 13-18 1981





13-XII-81-ZGINEKA



TRAGICZNIE

Walność

NARÓD

WIERZĄCY W ZMARTWYCHWSTANIE